

Precz z rządem Draghiego!

15 października 2021

10 października w nocy we Włoszech rozpoczął się dwudniowy strajk generalny, prowadzony przez koalicję organizacji związkowych i wspierających ich działaczy lewicy. Objął pociągi, samoloty i środki komunikacji miejskiej, jak i szkoły i urzędy.



Strajk jest odpowiedzią włoskich pracowników na toczący europejskie gospodarki kryzys. W tym przypadku nabiera on jednak oryginalnych kolorytów ze względu na silną traumę włoskiego społeczeństwa spowodowaną lockdownem oraz innymi radykalnymi środkami przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się wirusa COVID-19.

Związkowa koalicja pod egidą Unione Sindacale di Base (USB) oraz Confederazione del Comitati di Base (COBAS) występuje naprzeciwko tym problemom, zauważając jednocześnie, że problemy gospodarki włoskiej nie zaczęły się rok temu, a raczej są one wypadkową wieloletniego demontażu włoskiego państwa opiekuńczego, czego początkiem był koniec lat 70. ubiegłego wieku.

Ich narrację zdają się potwierdzać wskaźniki socjologiczne. Ponad 10 procent Włochów nie jest w stanie znaleźć pracy, bezrobocie szczególnie dotyka tutaj osoby w wieku 18-24 lat: w tej grupie skażnik ten wynosi 27,7 procenta. Niezwykłe dysproporcje widać w skali Północ-Południe. W silnie zindustrializowanej i dobrze skomunikowanej z Europą Centralną Północy Włoch, bezrobocie wynosi „jedynie” 5,6 procenta, podczas gdy Południe zмага się z bezrobociem rzędu 17,4 procenta.

Wskaźniki te jednak nie uwzględniają również dużej rzeszy kobiet nieaktywnych zawodowo, a więc nie pracujących, ani nie

poszukujących pracy, która w skali kraju wynosi 45,8 procenta. Największy procent kobiet nieaktywnych zawodowo, jak i dodatkowo nieaktywnych edukacyjnie żyje na Sycylii: 39,3 procenta.

Również wskaźniki demograficzne wskazują na problemy gospodarczo-społeczne Włoch. W 2018 roku liczba urodzeń spadła do najniższej w tym wieku, oscylując około 449 tys., spadając o 128 tys. w skali dziesięciu lat. W dodatku 160 tys. Włochów wyemigrowało w samym 2018 roku – liczba ta jednak może być znacznie większa, ze względu na to, niechęć w stosunku do rejestrowania swojej emigracji, w związku z tym, że skutkuje to utratą ubezpieczeń społecznych – co łącznie stawia pod dużym znakiem zapytania przyszłą wydajność finansów socjalnych kraju.

Z problemem chcą się mierzyć radykalne związki zawodowe. W komunikacie Confederazione del Comitati di Base (COBAS), możemy przeczytać o ambitnym i całościowym programie odbudowy społeczeństwa. Po pierwsze związki dążą do skrócenie czasu pracy za tę samą płacę w celu walki z bezrobociem spowodowanym komputeryzacją i robotyzacją produkcji. Ponadto sprzeciwiają się one uśmiecawianiu rynku pracy, poczynszy od sektora publicznego, który przez ostatnie lata był ofiarą coraz bardziej drastycznych procesów uelastyczniania.

Kolejną palącą sprawą jest kwestia tak zwanej Zielonej Przepustki (Green Pass). W tym momencie brak negatywnego testu na COVID-19 lub brak szczepionki, oznacza dla pracownika widmo całkowitego zawieszenia dochodów, co według związków zawodowych jest zbyt radykalnym postawieniem sprawy. Drugą sprawą dotyczącą pandemii jest odblokowanie przez rząd „jedności narodowej” – w obecnym rządzie zasiadają przedstawiciele praktycznie wszystkich największych partii, prócz radykalnie nacjonalistycznych Braci Włochów – zwolnień w miejscach pracy zamkniętych z powodów pandemii, co miało miejsce podczas tegorocznego lata, tzw. sblocco dei licenziamenti.

Związki dążą do rewaloryzacji obecnych emerytur i gwarantowanych emerytur publicznych dla młodych, wprowadzenia powszechnego dochodu podstawowego również dla emigrantów, aby zwiększyć ich siłę przetargową na rynku pracy, zniwelowania luk płacowych między kobietami a mężczyznami, jak i zwiększenia inwestycji w zieloną infrastrukturę. Do postulatów ogólnych dochodzą branżowe: inwestycje w szkołach publicznych, polegające na zmniejszeniu liczby uczniów w klasie, zwiększeniu liczby pracowników, natychmiastowe i długoterminowe inwestycje w budynki szkolne i transport lokalny – to w oświacie. W systemie służby zdrowia: zwiększenie zatrudniania pielęgniarek, lekarzy i pracowników socjalno-zdrowotnych na stałych kontraktach, oraz za zawieszenie patentów i eksportu szczepionek oraz technologii, aby produkować je lokalnie w celu zwalczania pandemii COVID-19. W transporcie: zatrzymanie prywatyzacji i powrót do bezpośredniego zarządzania przez podmioty publiczne. Wreszcie związki postulują zwiększenie zatrudnienia w służbie cywilnej w celu zaspokojenia potrzeb społecznych (opieka nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi w domu, ochrona środowiska, potrzeby kulturalne i sportowe), rozwinięcie demokracji w przedsiębiorstwach i rozszerzenie realnych praw pracowniczych na osoby nienależące do największych centrali związkowych.

Zwieńczeniem strajku generalnego były demonstracje zorganizowane w ponad trzydziestu miastach we Włoszech m.in. w Rzymie, Neapolu, Turynie i Bolonii. Na demonstracje w całym kraju stawiło się ponad 100 tysięcy ludzi. W strajku natomiast, według związków zawodowych, brało udział ponad milion pracowników.

Na demonstrację w Rzymie przyszło około czterech-pięciu tysięcy ludzi. Byłoby ich więcej, gdyby nie wydarzenia z niedzieli, kiedy to bojówkarze Forza Nuova wdarli się do siedziby CGIL i uzbrojeni w pałki atakowali ludzi na ulicy – podczas prawie wielotysięcznej demonstracji przeciwko szczepieniom i wprowadzaniu Green Pass-u.

Również media głównego nurtu nie wspierały szerokiej mobilizacji. W większości miejsc przeważały głosy mówiące, że demonstracje zostaną zinfiltrowane przez środowiska prawicowe, a następnie rozbite. „Do tego Rzym jest miastem, w którym nadal istnieje kult Mussoliniego. To nie powinno dziwić, to właśnie tu skupiały się największe projekty tej epoki, i to właśnie tu ze względu na obecność Watykanu tak popularne są poglądy kato-faszystowskie. Koniec końców Rzym to miasto małych przedsiębiorców, a nie robotników” – mówi w rozmowie ze mną po demonstracji Valeria, czterdziestoletnia pracowniczka socjalna.

Demonstracja wyruszyła o godzinie jedenastej z Piazza della Repubblica, a by następnie kierować się w samo centrum stolicy, na Piazza Venezia. Wśród demonstrujących można było poczuć bojowe nastroje, w każdym momencie spodziewano się prowokacji ze strony faszystowskich bojówkarzy jawnie odwołujących się do tradycji Partito Nazionale Fascista. „Jesteśmy tutaj ponieważ za dwa, trzy lata wejdziemy na rynek pracy. De facto jesteśmy pracownikami przyszłości, ale jaka to będzie przyszłość?” – mówi Laura, uczennica liceum im. Sokratesa, w którym działa uczniowska organizacja komunistyczna. Przyszła razem z ponad pół tysiącem uczniów i uczennic z całego Rzymu wesprzeć protestujących pracowników. „W mojej szkole brakuje ponad siedemnastu nauczycieli, osób dbających o porządek w szkole jest tylko siedem, a uczniów ponad 1200. Nie możemy normalnie prowadzić lekcji, nasze klasy są za małe byśmy mogli bezpiecznie się uczyć, a rząd? Znajduje pieniądze tylko na cyfryzację edukacji, które trafiają do korporacji, Google, Microsoft, czy innych, a nie do nauczycieli, nie do pracowników infrastrukturalnych, bez których w ogóle nie moglibyśmy myśleć o czystej, zdrowej szkole” – dodaje.

Głównym problem zdaniem młodych, zgrupowanych w takich organizacjach jak Fronte della Gioventù Comunista, jest brak infrastruktury społecznej, niedofinansowanie edukacji,

szkolnictwa, komunikacji publicznej, ale też administracji i systemu ochrony zdrowia. „Wszystko rozlatuje się na naszych oczach, a pandemia tylko to przyśpieszyła” – mówi w rozmowie ze mną Sofia, uczennica jednego z rzymskich liceów.

Jak wszyscy stwierdzają, takie demonstracje i akcje jak ta ukazują, że alternatywa dla dużych, ugodowo nastawionych organizacji związkowych w postaci CGIL, CISL, czy UIL, nie tylko istnieje, ale i umacnia się, dając nadzieję na jakąkolwiek przyszłość. „Duże związki zawodowe nie robią prawie nic, są one bardziej zmurszałymi instytucjami. CGIL? Partia Komunistyczna? To echa przeszłości, teraz jest to raczej instytucja zapewniająca części pracowników resztki przywilejów w miejscach pracy” – mówi w rozmowie ze mną po strajku generalnym Lisa, wykładowczyni uniwersytecka. A siedemnastoletnia uczennica liceum Sokratesa jasno mówi: „Musimy organizować się i umacniać tu i teraz, a dopiero potem liczyć na innych. Nikt poza nami nie zawalczy o przyszłość”.

Autorstwo: Wojciech Łobodziński

Źródło: Strajk.eu